

Droga redakcjo.

Przeczytałem artykuł "Światopoglądy orientalne w edukacji". Jestem instruktorem Kinezylogii Edukacyjnej i Arte-Kinezylogii. Nie mogę nie wyrazić swojej niezgody na treściową zawartość tego artykułu. Nie chcę polemizować szczegółowo z całością zawartych w nim treści, tym bardziej, że sam jestem bardzo uwrażliwiony na różne wpływy ezoteryki wschodu i tym podobnych nurtów (np. New Age), przeinaczających istotę wiary (jestem katolikiem) i generalnie bliska jest mi troska, żeby nie mącić w umysłach ludzi. Natomiast nie wylewajmy dziecka razem z kąpielą. Odniosę się jedynie do kilku elementów tego artykułu. Piszę odnośnie tego, co dotyczy Kinezylogii Edukacyjnej, gdyż nie znam bezpośrednio "Dotyku dla zdrowia" i całości Kinezylogii Stosowanej.

Po pierwsze, nie jest właściwym wrzucanie wszystkiego do jednego worka, tylko dlatego, że twórca Kinezylogii Edukacyjnej, Paul Dennison zetknął się z metodami wschodu, albo dlatego, że przypisuje się w Kinezylogii Edukacyjnej dużą rolę pracy prawej półkuli (to zrównoważenie roli lewej i prawej półkuli wynika z prac badawczych neurofizjologów prowadzonych jeszcze w latach 1960), a cały proces praktycznego nauczania właściwie stymuluje rozwój lewej półkuli. W odpowiednich etapach życia naturalnym jest rozwój bardziej intensywny jednej lub drugiej półkuli mózgowej i deficyty rozwojowe w tych okresach bardzo istotnie wpływają na możliwości funkcjonowania i uczenia się. Artykuł też sugeruje istnienie związków między Kinezylogią a ezoteryką wschodu, czy wręcz New Age, na podstawie tego, że są w Kinezylogii elementy współbieżne z tamtymi nurtami (mowa o meridianach, czy odniesienia do akupresury - o meridianach za chwilę). Przywołany artykuł Pana Szacówki (zawierający zresztą co najmniej 8 kardynalnych błędów merytorycznych i metodologicznych) mówi o tym, że Kinezylogia wykorzystuje znak nieskończoności, mający mistyczne znaczenie w filozofii i religiach wschodu. Stosując tak daleko idące uproszczenia można by powiedzieć, że matematyka, używając tego symbolu, również ma odniesienia do wschodniej ezoteryki. To jest nonsens. Tym bardziej, że w Kinezylogii istotną rolę odgrywa tu nie symbol, ale ruch, uruchamiający ruch gałki ocznej, sprzężony z aktywizacją odpowiednich stref percepcyjnych w mózgu (stwierdzenie oparte na neurofizjologicznych badaniach, późniejszego zresztą laureata Nagrody Nobla). Opieranie się na zbieżnościach pewnych elementów, bez wnikania w rzeczywisty ich sens jest co najmniej niewłaściwe.

Jako instruktor przeszedłem wiele szkoleń kinezylogicznych u psychologów i neurofizjologów nadających charakter kinezylogii, w tym u dr. Swietlany Masgutowej, dr Carli Hannaford, śp. Zofii Sobolewskiej. Na żadnym szkoleniu nie były promowane jakieś ezoteryczne treści. Wręcz mocno i jednoznacznie było podkreślane to, co osadza kinezylogię w wiedzy neurofizjologicznej i wyraźnie wykazywana była niezgodność z założeniami kinezylogii podejmowania jakichkolwiek prób opierania jej na wpływach wschodu. Mam świadomość, że są osoby, które w realia kinezylogii wplatają ezoterykę, ale robią to wbrew wymaganiom, niezgodnie z chronionymi prawem autorskim materiałami. To że są osoby, które przeinaczają kinezylogię, nie może rzutować na jej globalną ocenę, bo dotyczyć by to mogło wielu różnych dziedzin nauki i praktyki.

Zarzut nienaukowości też jest dość wątpliwy. Kinezylogia opiera się na wielu prowadzonych aktualnie badaniach, a to co najważniejsze, sprawdza się w praktyce terapii pedagogicznej, przynosząc wyraźne, widoczne efekty w pracy z dziećmi, wymagającymi pomocy w procesie rozwoju i uczenia się.

Tu chciałbym dotknąć sprawy meridianów. Artykuł kilkakrotnie sugeruje, że to tylko abstrakt wschodu i brak potwierdzenia ich istnienia przez współczesną naukę. Przytacza się pogląd z lat 90. Ten pogląd jest już nieprawdziwy. Po 2000 roku został zweryfikowany. Sam miałem okazję oglądać zdjęcia meridianów wykonane w USA przy użyciu mikroskopu elektronowego. Są to rzeczywiste, anatomiczne struktury, kanały, otoczone dużą ilością komórek gębowych (takich samych jak komórki gębowe otaczające neurony w mózgu). Wyznaczono również ich przebieg, wstrzykując znaczonej radioaktywnie tor (więc samo ich położenie też jest już znane jednoznacznie). To że naukowo nie dowiedziono jeszcze mechanizmu ich działania, nie zmienia faktu, że praktyczne efekty mogą być realne.

Wierzę, że redakcji Państwa pisma, w równym stopniu jak mnie, zależy na tym, żeby nie podtrzymywać zafałszowanego obrazu problemów i rzetelne przeanalizowanie sprawy Kinezylogii Edukacyjnej pozwoli sprostować błędnie przedstawioną jej ocenę.

Z wyrazami szacunku

Jerzy Kopeczek